

Teksty Drugie 2001, 1, s. 100-105



CENTRUM
HUMANISTYKI
CYFROWEJ

W imię... róży. Logika mapy i logika terytorium

Paweł Wawrzyszko

W imię... róży Logika mapy i logika terytorium

Mapa

Książka Stefana Morawskiego¹ to próba opisanie świata kultury w kształcie, jaki przyjął on w drugiej połowie dwudziestego wieku. Terytoria, na które zapuszcza się autor w swej (kolejnej) wyprawie badawczej określane są zwykle mianem ponowoczesności bądź postmodernizmu. Swoje przedsięwzięcia kartograficzne Morawski realizuje w dwóch wymiarach: wprowadza mianowicie rozróżnienie warstw infrastruktury społeczno-ekonomicznej oraz zjawisk kulturowych wobec niej homologicznych. W ten sposób, na odpowiadających sobie poziomach, otrzymujemy ujęcie nowoczesności-ponowoczesności jako podbudowy oraz modernizmu-postmodernizmu jako jej kulturowych realizacji. Punktem odniesienia i źródłem miary dla „syndromu ponowoczesności-postmodernizmu” jest rodzima ziemia badacza: nowoczesność.

Geologiczna podbudowa – ponowoczesność – charakteryzowana jest jako wynik głębokich przemian, które prowadzą do takiego układu procesów społeczno-ekonomicznych, gdzie główną siłą napędową jest konsumpcjonizm. Świat ten, to rządzona przez technokrację rzeczywistość symulaków i gadżetów. W owym ubogim krajobrazie funkcję pola realizacji aksjologicznych spełnia kultura masowa, która jest jeszcze jednym wcieleniem praw rynku, a niewiele ma wspólnego (jeśli w ogóle cokolwiek) z Kulturą jako realizacją wartości wysokich. Ta ostatnia jest jedynie magazynem wysokiej jakości prefabrykatów do wykorzystania w nowych produktach, nastawionych wyłącznie na zaspokajanie doraźnych potrzeb „pojem-

^{1/} S. Morawski *Niewdzięczne rysowanie mapy...: O postmodernie(izmie) i kryzysie kultury*, Toruń 1999.

Wawrzyszko W imię... róży

nego jamochłona” – człowieka ponowoczesnego. Zaś człowiek ten, to w najlepszym razie, sterowany prawami rynku (pozbawiony wolności) turysta na obszarach tradycji, zdolny jedynie naskórkowo doświadczać jej złożoności i piękna, a to dlatego, iż jego głównym celem jest maksymalna konsumpcja, zaspokajanie wciąż odradzającego się pragnienia łatwej i natychmiastowej przyjemności.

Na takim gruncie wykwita drugi element syndromu – postmodernizm – realizujący się na trzech głównych obszarach: sztuki, filozofii i nauki.

Postmodernizm w sztuce to przede wszystkim „urynkowanie” tej ostatniej, co przejawia się: (a) w pojmowaniu roli artysty jako producenta pewnego rodzaju dóbr konsumpcyjnych (już nie odkrywcy jakiejś istotnej prawdy), cynicznie wykorzystującego dzieła dawnych mistrzów, których „uprzystępnienie” (uproszczenie i przystosowanie do natychmiastowego spożycia) poprzez pastisz czyni z jego twórczości odpowiednią dietę dla ponowoczesnych nomadów i włóczędzów; (b) w ujęciu obiektu artystycznego jako przede wszystkim produktu, którego główną wartością jest cena rynkowa; (c) w obniżeniu poziomu oczekiwań kompetencyjnych wobec odbiorcy, w imię łatwej przyswajalności proponowanej przez kulturę masową. Wyróżniająca cecha sztuki postmodernistycznej, a jednocześnie jej grzech główny, to wtórność – odrzucenie oryginalności oraz prób podejmowania działań istotnie innowacyjnych, tj. takich, które wnosząby nowe, wartościowe elementy w sferę kultury. Jest to więc sztuka łatwa, dążąca do uniwersalnej spożywalności.

W nauce i filozofii nauki (dziedzinach skromniej omawianych), odpowiednikiem powyższego jest myślenie kwestionujące korespondencyjną teorię prawdy i uznające brak uniwersalnych kryteriów prawdziwości, co prowadzi do stwierdzenia, iż nie tyle poznajemy jeden i jedyny świat, lecz raczej konstruujemy ich wielość. Te zaś, w braku nadrzędnego kryterium rozstrzygającego, są w gruncie rzeczy nieredukowalne i równoprawne, o ile przynoszą spodziewane skutki instrumentalne. Myślenie takie uznaje również społeczne uwarunkowania wiedzy naukowej, pozbawiające ją zakotwiczenia w niezależnej i nienaruszalnej idei prawdy – w gruncie rzeczy zbędnej, gdy osiągnięty zostanie *consensus* ekspertów a jego wynik jest instrumentalnie sprawdzalny.

Trzecim obszarem dotkniętym syndromem postmodernizmu jest filozofia. Główne wyznaczniki myśli filozofującej (nie jest pewne, czy to wciąż filozofia, rozumiana jako poszukiwanie odpowiedzi na uniwersalne pytania) w ramach tej formacji to: a) antyfundamentalizm – przejawiający się w najróżniejszych formach atak na zasady pierwsze; b) namysł nad samym filozofowaniem, czyli krytyczne działanie na metapoziomiu w stosunku do samej filozofii, kontynuujące tradycję sofistyczno-sceptyczną; c) sprzeciw wobec wcześniejszych dążeń emancypacyjnych filozofii. Spektrum modeli tak określonego filozofowania postmodernistycznego wyznaczają na mapie Morawskiego cztery punkty: najbliższy modernizmowi sceptycyzm i antyfundamentalizm Marquarda; filozofia różnicy Derridy; rhyzomatyczna jej odmiana skonstruowana przez Deleuze’a; a w końcu pragmatyzm Rorty’ego – najbardziej radykalna forma myślenia przeciw pytaniom uniwersal-

Roztrząsania i rozbiory

nym (po głębokim namyśle badacz innego świata odrzuca możliwość potraktowania filozofowania Lyotarda, Vattima i Welscha jako odrębnych modeli).

Każde z omawianych podejść okazuje się jednak co najmniej nie do końca fortunate, gdyż „siłą rzeczy” wraca do tego, co starało się zakwestionować. Owe nieusuwalne antynomie nie wystarczają jednak do określenia wartości takiego stylu myślenia. Sama nowoczesność jest przecież antynomiczna, jak sama ludzka egzystencja. Dopiero połączenie radykalnego zakwestionowania zasad pierwszych z odrzuceniem etosu emancypacyjnego filozofii nowoczesnej stanowi niebezpieczny związek. Prowadzi bowiem do uprawomocnienia wszystkojedności, której kulturalnym, choć przez to nie mniej niebezpiecznym, wcieleniem jest pragmatyzm.

Ogólny szkielet rozumowania – wypełniany przedstawieniem krytycznym (choć nie pozbawionym także momentów akceptacji i szacunku) konkretnych koncepcji artystycznych i filozoficznych – rysuje się zatem mniej więcej w sposób następujący: postmodernizm jest homologiczny w stosunku do obecnej sytuacji cywilizacyjnej, opisywanej jako ponowoczesne społeczeństwo k o n s u m p c j o n i s t y c z n e, poruszające się w rzeczywistości s y m u l a k r ó w – sztucznych twórców rynku i technologii informatycznej – zarządzanej przez technokrację. W sztuce przejawia się to w postaci równania do najniższego mianownika k u l t u r y m a s o w e j, urynkowania działań artystycznych, przyjęcia przez artystę statusu producenta określonych dóbr. Uniwersalna ich strawność osiągnana jest za cenę p a s o ż y t o w a n i a na dziełach przeszłości oraz odrzucenia istotnej innowacyjności. W filozofii głównym wyznacznikiem konsumpcjonistycznego stylu myślenia jest a n t y f u n d a m e n t a l i z m i namysł metafizyczny podważający wszelkie zasady pierwsze, zaś najbardziej radykalna jego forma to n e o - p r a g m a t y z m i skrajny relatywizm.

Klarowność, prostota i względna jednoznaczność (jeśli chodzi o wartościowanie diagnozowanego zespołu zjawisk) tej koncepcji jest wynikiem serii decyzji porządkujących, z natury rzeczy prowadzących do pomijania pewnych elementów (jako mało charakterystycznych), a także, w ostatecznej instancji, do niespójności, które mogą wymknąć się uwadze czytelnika uwiedzonego elegancją wywodu, retoryczną jego szatą oraz zaangażowaniem badacza w obronę wartości wysokich, konstytutywnych dla jego rodzimego terytorium. Warto chyba jednak mimo sceptycyzmu przyjrzeć się przez chwilę tak owym decyzjom, jak i wynikającym z nich pominięciom (czy przemieszczeniom) oraz niespójnościom. Choćby po to, by podjąć próbę konstruowania mapy owego terytorium według innej siatki współrzędnych, zachowującej proporcje innych parametrów terytorium postmodernizmu. Sam badacz wszakże dopuszcza możliwość innych kartografii przemierzonych terenów. Co więcej, przyznaje istotną wartość pewnym (nielicznym) twórcom literackim spod znaku postmodernizmu, autorstwa np. Eco, Calvino, Bartha. Jest to o tyle intrygujące, iż żadna chyba z tych postaci nie daje się sprowadzić do proponowanej diagnozy. A przecież można wzbogacić tę grupę o kilku jeszcze twórców.

Decyzje strategiczne

Wiedząc, co zostało powiedziane, warto zapytać, co zostało uczynione, by mogło zostać powiedziane to właśnie. Trzy najistotniejsze decyzje strategiczne, budujące porządek przedstawienia (i przedstawianego) to: a) uznanie homologii infrastruktury społecznej oraz realizacji kulturowych; b) przeciwstawienie nowoczesności /modernizmu, z jednej strony, i ponowoczesności /postmodernizmu, z drugiej; c) zdecydowanie pozytywna ocena wytworów i wartości realizowanych w formacji nowoczesnej. Pierwsze posunięcie ma charakter metodologiczny – wyznacza niejako podstawowe reguły podjętej w tekście gry. Można z nim polemizować, jednak jego wartość heurystyczna wydaje się niezaprzeczalna. Posunięcia drugie i trzecie mają jednak charakter wyraźnie strategiczny. Implikują bowiem pewne wartościowania, budując jednocześnie sieć kategoriałną w taki sposób, by kolejne elementy diagnozy okazywały się praktycznie jedynymi logicznie możliwymi rozwiązaniami. Tak się dzieje w przypadku centralnego dla proponowanej diagnozy zrównania sztuki postmodernistycznej z kulturą masową. Redukcja ta jawi się jako konieczna. Jest to jedyna możliwa diagnoza danego pola faktów kulturowych (gdzie kultura masowa w rzeczy samej zajmuje niebagatelne miejsce) przy założeniu słuszności wartościowania modernizmu oraz ustalenia jego relacji z badaną formacją ponowoczesną. Rzec można: diagnoza słuszna i logicznie spójna. Czy jednak wykluczenie już na tym poziomie samej możliwości zaistnienia wartościowych w jakiś sposób wytworów kultury postmodernistycznej nie wydaje się przedwczesne? To tak, jak gdyby prawa mapy zdominowały wymogi terytorium, dla zachowania klarowności przedstawienia oraz implikowanych w nim ocen. Prócz zrównania sztuki postmodernistycznej z kulturą masową, logiczną konsekwencją obranej przez Morawskiego strategii jest odrzucenie możliwości krytycznego stosunku filozofowania postmodernistycznego do rzeczywistości tworzonej przez przemysł kulturowy (przypadek Welscha), przy zachowaniu zdolności diagnozowania pozytywnych realizacji kultury po przełomie. Tego rodzaju nastawienie krytyczne umożliwiłoby bowiem rozwarstwienie cywilizacyjnego syndromu ponowoczesności /postmodernizmu na aspekty o różnej nośności aksjologicznej. Umieszczone w kontekście zaproponowanego przez Morawskiego przedstawienia, podejście takie wydaje się tracić jakiegokolwiek odniesienie w jego części pozytywnej, obejmującej obiekty kulturowe, które mimo wszystko stawiają wysokie wymagania kompetencyjne. Wszelkie próby filozoficzne odróżnienia wysokich i niskich realizacji sztuki w postmodernizmie określane są jako nie przystające do rzeczywistości, gdzie dominuje niska kultura masowa. Znów prawa mapy dominują nad prawami opisywanego terytorium.

Pominięcia i niespójności

Zachowanie elegancji i spójności mapy niesie inne jeszcze konsekwencje: z konieczności pominięte muszą zostać przejawy kultury postmodernistycznej potencjalnie złożone, wielowarstwowe, realizujące na jednym z poziomów wartości wy-

Roztrząsania i rozbiory

sokie (np. Eco, Calvino, Rushdie, *etc.*); innowacyjność postmodernistyczna nie może mieć wymiaru wartościowego czy wartościotwórczego; wielowarstwowość (a zatem wielość poziomów dostępności), gęste uwikłanie intertekstualne, gra z tradycjami poprzez ironię, parodię, pastisz – wszystko to znika po wprowadzeniu do opisu kategorii „wtórność”, która implikuje pojmowanie wartości dzieła, związane z określoną formą oryginalności – taką właśnie, która w refleksji ponowoczesnej została zakwestionowana, poddana konsekwentnemu zapytywaniu.

Co więcej, wartościowania wyjściowe, przyjęte przy konstruowaniu mapy postmodernizmu, prowadzą do niepokojących konsekwencji logicznych. Jeśli bowiem filozofia postmodernistyczna – przynajmniej w części jej przejawów oceniana jako wartościowa – jest elementem badanej formacji, to trudno doszukiwać się homologii między taką filozofią a ponowoczesną jej infrastrukturą. Albo filozofowanie to jest jeszcze modernistyczne, albo istnieje jakiś inny błąd w diagnozie. Ponadto, pojawia się rozdzźwięk między filozofią postmodernistyczną (niosącą jednak istotne treści) a sztuką postmodernistyczną (pozbawioną wartości). Trudno chyba wykazać odpowiedniość obu przejawów działań kulturowych w stosunku do jednej infrastruktury bez istotnej zmiany całej koncepcji konstruowania mapy (np. przez wzbogacenie spektrum wartości możliwych – choćby potencjalnie – do realizowania w postmodernizmie).

Całość argumentacji wspiera dodatkowo naładowany wartościowaniem (uprawomocnianym na bieżąco przez logikę wywodu) sposób jej prezentowania. Tak mocno retorycznie nacechowane przedstawienie – choć zrozumiałe w kontekście pasjonującej obrony formacji, z jaką identyfikuje się autor – niesie pewne niebezpieczeństwa, które mogą jednak mieć istotny wpływ na wiarygodność całego projektu obrony nowoczesności. Gdyby nie fakt, iż poglądy filozofów-oponentów przedstawiane są z rzetelnym namysłem, z wyraźnie zaznaczonej pozycji autorskiej, można by podejrzewać, iż mamy do czynienia z manipulacją. Ponieważ jednak całość interpretacji odautorskich tworzy spójny obraz jego zaplecza pojęciowego – odskoczni do polemicznych starć z oponentami – wypada uznać, iż szata retoryczna służy jedynie jako środek obrazowania i rodzaj myślowej stenografii tam, gdzie mozolne przypomnianie wielokrotnie omawianych sporów i pozycji nie byłoby na miejscu (zrozumiałoby to wybór w przypadku słowa mówionego, a trzeba pamiętać, że książka jest tekstem Wykładów Kopernikańskich wygłoszonych przez S. Morawskiego w 1995).

Alternatywa

Jeśli powyższe uwagi krytyczne są choć w pewnej mierze słuszne i trafiają w istotne cechy omawianego tekstu, to powinny odsłonić pewne regularności, których obecność pozwoliłaby na modyfikację mapy postmodernizmu w taki sposób, by ujęte zostały zapoznane terytoria.

Najistotniejszą chyba decyzją, wiodącą do alternatywnego ujęcia ponowoczesności, byłoby uznanie, iż formacja ta dopuszcza w jakiś sposób wartościowe realizacje artystyczne i nie tylko. W ten sposób zakwestionowany zostaje prymat kultu-

Wawrzyszko W imię... róży

ry masowej w postmodernizmie oraz jej wyczerpujący charakter w stosunku do pola realizacji kulturowych, należących do tej formacji. Jest to cena utrzymywania, iż filozoficzne praktyki postmodernizmu posiadają pewną wartość, a więc cena likwidacji jednej ze wspomnianych niespójności. Nie tylko tej zresztą. Okazuje się bowiem, że znika także podstawa do zarzutu, iż diagnozy produkcji artystycznej, obejmujące spektrum wartości od wysokich do niskich (np. przedstawione przez Welscha), nie odnoszą się do stanu faktycznego. Zakwestionowanie zdominowania postmodernizmu przez kulturę masową niesie ze sobą jedną jeszcze konsekwencję o szczególnie dużej wadze: znika mianowicie problem klasyfikowania takich obiektów kulturowych, jak: *Imię róży*, *Dzieci północy*, *Prawiek*, *Sto lat samotności* etc. – to znaczy: takich przejawów praktyki literackiej, które innowacyjność doprowadzają do formy najbardziej chyba radykalnej, tj. do konstruowania krajobrazów heterotopicznych – wielorakich, nieredukowalnych, lecz współistniejących – i stąd właśnie zdają się czerpać swą wartość.

Jeśli jednak słowo pisarzy cenić równie wysoko jak słowo filozofów kultury, wypada zrobić kroki kolejne (w koncepcji Morawskiego taką drogę zdaje się otwierać – o ile dobrze rozumiem – odróżnienie praktyk sensotwórczych przeprowadzanych w kluczu *logosu* oraz tych w kluczu *mythosu*). Wtedy jednak nawet własny język przestaje być sprzymierzeńcem – domem. Nie jest także tylko więzieniem. Bardziej chyba przypomina (jeśli już trzymać się metaforyki architektonicznej) Cortazarowską *la casa tomada* – dom zajęty przez nieznanne i niezależne od człowieka-wyгнаńca, dom, który sam staje się rzeczywistością.

Paweł WAWRZYSZKO

<http://rcin.org.pl>